

## O NOWYM KATECHIZMIE KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO

### I. WYDARZENIE HISTORYCZNE O WIELKIM ZNACZENIU

Papież Jan Paweł II, po uprzednim zatwierdzeniu tekstu, promulgował uroczyście dnia 7 grudnia 1992 r. *Katechizm Kościoła Katolickiego*. Data ta zbiegła się z 27 rocznicą zamknięcia Soboru Watykańskiego II.

Opublikowanie tego *Katechizmu* jest wydarzeniem historycznym o wielkim znaczeniu tak dla przyszłości Kościoła, jak i społeczeństwa jako takiego. Nie jest to bowiem zwykły katechizm, ani też streszczenie powszechnie przyjętej, całej teologii katolickiej, lecz punkt odniesienia dla wszystkich katechizmów, a w konsekwencji dla całej pracy katechetycznej Kościoła lat przyszłych.

Jest to wydarzenie nieporównywalnie bogate i ważne nie tylko w dobie posoborowej, ale także w XX wieku. Jest to także dar Boga dla Kościoła i świata. Nie zamyka bowiem bram Kościoła, ale podtrzymuje je otwarte z nadzieją, by kroczyła nimi nadal wiosna Vaticanum II.

Jak podkreślił Jan Paweł II, jest to bardzo dojrzały i pełny owoc nauczania soborowego. Jest to także narzędzie odnowy, jaką spowodował Duch Święty w Kościele przez ostatni Sobór. *Katechizm* ma bowiem ożywić wiernych i rozpalić w nich na nowo ducha misyjnego, ukazując im rozumne podstawy wiary i nadziei w świecie współczesnym, który się domaga uzasadnień dla życia i ufności.

Opublikowanie *Katechizmu* nie pozostało bez echa wśród ludzi współczesnych. Ich reakcje i zainteresowanie przekroczyły wszelkie oczekiwania. To prawda, że gdy pierwsze próbki tekstu dotarły do różnych środowisk, pojawiły się liczne głosy krytyczne i dyskwalifikujące całe dzieło. Zdumiewa jednak to, że na ogół powtarza się wszędzie te same zarzuty, imputuje te same potknięcia i błędy, dostrzega te same sprzeczności. Czy ta tak wielka zgodność krytyki jest czymś zgoła przypadkowym, czy też może czymś więcej? Pozostawiając to czysto retoryczne pytanie bez odpowiedzi (bo jak można na nie odpowiedzieć?), musimy stwierdzić jeden fakt oczywisty: w ciągu ostatnich miesięcy byliśmy wszyscy świadkami wielkiej polemiki na skalę całego globu, podsycanej mocno przez środki przekazu, która ostudziła ducha wielu ludzi i ich

zainteresowanie nowym *Katechizmem*. Możemy też stwierdzić raz jeszcze, że Bóg pisze prosto na krzywych liniach.

Samo zainteresowanie tym dziełem nie było, rzecz jasna, wytworem środków przekazu. Wielkie ilości sprzedawanych egzemplarzy, różnorodne prezentacje *Katechizmu*, gromadzące tłumy osób, liczne dyskusje na jego temat — wszystko to jest znakiem, że dokonało się coś bardzo ważnego. Ludzie, wierzący lub nie, wobec tego, co dzieje się dokoła, wobec wielkich problemów nurtujących ludzkość, wobec wielkiej demoralizacji społeczeństw „nowoczesnych”, wobec kultury, która nie przekazuje prawdy, a zaledwie jej fragmenty, wobec załamywania się i upadku ideologii... ci dzisiejsi ludzie pytają się o sens wszystkiego, szukają prawdy i pewności, na których mogliby oprzeć swe życie, a także racji, które pozwoliłyby im kroczyć dalej z nadzieją. Intuicyjnie niemal odczuwają, że właśnie ten nowy *Katechizm*, w którym Kościół podaje to, co uzasadniało i nadal uzasadnia jego istnienie: wiarę, może dać im odpowiedź na tak wiele pytań, jakie się nasuwają w poszukiwaniu szczęścia, dobra i prawdy. W każdym bądź razie sięgają do niego i dysputują — niekiedy nawet je odrzucając — nad propozycjami, jakie on podaje; a to już jest znakiem, że w sercu dzisiejszego człowieka coś się dzieje.

Przede wszystkim jednak to wielkie zainteresowanie przejawia się u całej rzeszy prostych katolików, którzy idą do tego *Katechizmu*, szukając w nim wiary Kościoła, tego Kościoła, w który sami wierzą i którym żyją, a który wydaje się niekiedy jakby nieco zmęczony, znużony, nie pozbawiony pęknięć i luk, a także pełen niejasności i zawiłości; szukają pewności wiary katolickiej i apostoelskiej, tej wiary stałej, która dawała ich przodkom poczucie sensu i nadziei, uzasadniała potrzebę walki i zmagania, cierpienia i śmierci; szukają pośród pluralizmu, który rozprasza, jedności w tym, co niezbędne, wspólnej treści wiary przekazanej nam raz na zawsze w Jezusie Chrystusie, i tego podstawowego języka podzielonego przez wszystkich.

## II. GENEZA, OPRACOWANIE I OKOLICZNOŚCI POWSTANIA KATECHIZMU

Jako doszło do pojawienia się *Katechizmu*? Jak powstał? Zaczęło się wszystko od Nadzwyczajnego Synodu Biskupów, zwołanego przez pap. Jana Pawła II z okazji dwudziestolecia zamknięcia Soboru Watykańskiego II, którego celem „było zwrócenie uwagi na dobrodziejstwa i duchowe owoce Soboru Watykańskie-

go II i pogłębienie jego nauki, tak aby można było wierniej ją głosić, szerzyć jej znajomość i lepiej ją stosować” (FD 1).

Na tym właśnie Synodzie — i to trzeba podkreślić — pojawiła się m. in. wyraźna troska o komunię eklezjalną, o ewangelizacyjną misję Kościoła w naszych czasach, o jego obecność w świecie oraz o jego służenie ludziom dzisiejszym. Rzecz zgoła normalna, jeśli uświadomimy sobie, że właśnie te sprawy leżały jak najbardziej na sercu uczestnikom obrad Soboru, który zadawał sobie pytanie: „Kościele, co mówisz o sobie samym”? i starał się na nie odpowiedzieć.

W tym kontekście synodalnym biskupi, zwłaszcza z Trzeciego Świata, wyrażali pragnienie, a następnie złożyli formalny wniosek przyjęty przez Ojców synodalnych, by „został opracowany katechizm lub kompendium całej doktryny katolickiej w dziedzinie wiary i moralności, który stałby się punktem odniesienia dla katechizmów lub kompendiów przygotowywanych w różnych krajach. Wykład nauki powinien być jednocześnie biblijny i liturgiczny, przedstawiający zdrową doktrynę i dostosowany do życia dzisiejszych chrześcijan” (Relacja końcowa... II, B, a, n. 4; FD 1). Jan Paweł II w przemówieniu na zakończenie Synodu uznał za swoje to życzenie w przeświadczeniu, że będzie to „odpowiedzią na rzeczywistą potrzebę zarówno Kościoła powszechnego, jak Kościołów partykularnych” (AAS 78 [1986] 435; FD 1).

Dnia 10 lipca 1986 r. Ojciec święty powołał Komisję złożoną z 12 kardynałów i biskupów reprezentujących różne kontynenty i dykasteria rzymskie. Jej zadaniem było „przygotowanie projektu katechizmu, o jaki prosili Ojcowie Synodalni”, poprzez odpowiednie dyrektywy i czuwanie nad przebiegiem prac. Sam Papież powołał także „Komitet Redakcyjny, złożony z siedmiu biskupów diecezjalnych, specjalistów w dziedzinie teologii i katechezy” (FD 2), który miał przygotować tekst, wprowadzić następnie ewentualne poprawki podane przez Komisję oraz analizować sugestie i uwagi napływające w toku prac redakcyjnych.

Prace redakcyjne rozpoczęto w październiku 1986 r., uzgadniając wspólnie kierunek, strukturę itd. *Katechizmu* — zgodnie z wytycznymi Synodu. Po trzech latach, pod koniec 1989 r., opracowano już piątą wersję roboczą, którą wysłano do wszystkich biskupów świata, do Konferencji Episkopatów, a za ich pośrednictwem do ważniejszych ośrodków teologicznych na poziomie uniwersyteckim. Biskupi mogli się radzić, według swego uznania, wybranych dowolnie osób.

Odpowiedź na ankietę wiąże się z pewnymi, godnymi uwagi faktami. Zapytywani o zdanie biskupi niemal jednomyślnie pod-

kreślali aktualność, konieczność i wielką potrzebę tekstu katechetycznego dla całego Kościoła, służącego za punkt odniesienia w opracowywaniu katechizmów lokalnych. Równocześnie czynili różnorakie uwagi odnośnie do struktury tekstu im przekazanego, jego treści i opracowania redakcyjnego. Komisja otrzymała ponad 24 000 sugestii dotyczących poprawek lub ulepszeń. Wszystko to świadczy o tym, że biskupi zechcieli „wziąć na siebie część odpowiedzialności za dzieło, które dotyczy bezpośrednio samego życia Kościoła” (FD 2).

Można zatem wnioskować z całym spokojem, że decyzja Papieża, dotycząca realizacji wniosku synodalnego, była jak najbardziej stosowna i wychodziła na przeciw oczekiwaniom wielkiej części Episkopatu, podzielanym w całości przez tych przynajmniej biskupów, którzy włączyli się żywo w proces konsultacji. «Współbrzmienie tak wielu głosów — stwierdza Papież — pozwoliło nam naprawdę usłyszeć to, co można nazwać „symfonią wiary»” (FD 2).

Należy przy tym podkreślić, że żaden tekst Magisterium Kościoła nie miał u swych podstaw tak wielkiego i rozlicznego udziału osób, jak obecny *Katechizm*. Obok biskupów uczestniczyli w jego powstawaniu bardzo liczni eksperci i doradcy, tysiące mężczyzn i kobiet, odzwierciedlający wspólne „czucie” Ludu Bożego. Ten tak liczny udział, tak wielki wysiłek (6 lat pracy), fachowość zainteresowanych — wszystko to sprawia, że mamy przed sobą dokument solidny, głęboko przemyślany i przepracowany. Pominając wszystko inne, trzeba zatem stwierdzić, iż ze względu na swe przygotowanie tekst ten wymaga należącego mu szacunku i odpowiedzialności.

Papież Jan Paweł II zaaprobował dn. 25 czerwca 1992 r. tekst definitywny, stanowiący faktycznie dziewiątą jego redakcję, a 7 grudnia tegoż roku uroczyście go ogłosił Kościołowi i całemu światu w trakcie aktu mającego wielką wymowę zewnętrzną: wręczył osobiście księgę *Katechizmu* pięciu biskupom z pięciu kontynentów, ojcom, wychowawcom, młodzieży z Estonii i dzieciom, a uczynił to w 27 rocznicę zakończenia Soboru i 6 rocznicę zamknięcia Synodu Nadzwyczajnego, w obecności biskupów reprezentujących wszystkie Konferencje Episkopatu świata oraz wszystkich kardynałów i biskupów, pracujących w Kurii Rzymskiej, członków Korpusu dyplomatycznego, akredytowanego przy Stolicy św., przedstawicieli różnych krajów ziemi, gdzie Kościół jest posłany, by głosić Chrystusa — Światło dla wszystkich narodów; wielkie znaczenie miały ponadto słowa wypowiedziane osobiście przez Papieża, a następnie kard. J. Ratzingera oraz kard. Law z Bostonu, łącznie z przypomnieniem dzieła ewangelizacji Ameryki —

w związku z obchodem 500-lecia jej początków. *Katechizm* rozpoczynał więc swą wędrówkę w atmosferze święta i radości, wiary i modlitwy, powszechności kościelnej i solidarności ze światem, związku i komunii ze Stolicą Piotrową oraz kolegialności biskupiej z Następcą Piotra na czele. Zarówno ten akt, jak i sam *Katechizm* „odzwierciedla zatem kolegialną naturę Episkopatu: świadczy o katolickości Kościoła” (FD 2).

### III. PO CO TEN KATECHIZM? JEGO KONIECZNOŚĆ I AKTUALNOŚĆ

Po tym krótkim zarysie historycznym wypada zapytać: po co obecnie taki *Katechizm*? czy jest on potrzebny? Jak już wspominałem, Papież po uznaniu za własną petycję Synodu, stwierdził, iż jest ona „odповідzią na rzeczywistą potrzebę zarówno Kościoła powszechnego, jak Kościołów partykularnych”. Wyszła ona przeciw od Pasterzy znających dobrze potrzeby własnych Kościołów oraz zatroskanych o dobro całego Kościoła powszechnego. Potrzebę *Katechizmu* uznali potem, niemal jednomyślnie, biskupi całego świata, pytani o opinie w związku z przekazanym im do rąk roboczym tekstem *Katechizmu*. Nie było wątpliwości, że dzieło to jest konieczne; kolejne lata potwierdzały słuszność petycji synodalnej.

Ale jaka jest ta konieczność? I jakie są te potrzeby duszpasterskie? W ostatnich 30 latach dokonała się wielka odnowa katechetyczna, odzwierciedlająca w jakiejś mierze i uwzględniająca treściowo odnowę teologiczną jako taką. Pojawiło się tym samym w katechezie wiele nowych treści i problemów. To z kolei spowodowało konieczność dokonania pewnej syntezy integrującej w sposób harmonijny to, co trwałe w tradycji, z tym, co nowe, a ważne i prawdziwe; konieczność organicznego i pełnego wykładu tego, w co wierzył i wierzy Kościół; konieczność ukazania tego w sposób pewny, bezpieczny, zdolny ożywiać wiarę wierzących, umacniać komunię kościelną, a więc ich łączność z całym Kościołem, ożywiać ducha ewangelizacyjnego oraz obecność chrześcijaństwa w spoganiałym świecie.

Uważano więc za konieczne — a konieczność tak jawi się obecnie w jeszcze większym blasku — mieć odpowiednie narzędzie ukazujące całościowo to, w co Kościół wierzy i czego naucza: *katechizm* wykładający spokojnie całe wspólne dziedzictwo Kościoła katolickiego i apostołskiego, to, co tenże Kościół uznał za wyraz Objawienia Bożego, tzn. treści i wymogów wiary katolickiej i apostołskiej; narzędzie podające całościową wizję orędzia

i wydarzenia chrześcijańskiego pośród różnych zafalowań i mód chwilowych, powodujących zatracenie z pola widzenia panoramy całościowej; narzędzie ukazujące różne aspekty integralnej wiary, w ich harmonii i właściwej im proporcji, wbrew wszelkim partykularyzmom i wyłomom spowodowanym jednostronną interpretacją, względnie określoną sytuacją w przekazywaniu wiary.

Konieczne było narzędzie, które pośród wielości tłumaczeń i ujęć teologicznych przekazywałoby wiarę jedną i jedyną, jaką mamy przyjmować od Kościoła i w Kościele, jaką głosimy i przekazujemy, a jest to wiara przekazywana nam przez Kościół od czasów Apostołów. Trzeba bowiem mieć na uwadze, że wielość teologiczna i pastoralna tylko wtedy jest pozytywna i prawomocna, gdy mieści się w ramach żywej tradycji i jedności Kościoła — w jednej wierze i jednym chrzcie. Bez tej podstawowej jedności wielość staje się tylko rozproszeniem; równocześnie zaś jedność jest zawsze otwarta na wielość i wielorakość.

Potrzebne było narzędzie autorytatywne, którym wszyscy mogliby się bezpiecznie posługiwać i w którym zawarte byłoby to, co powszechnie konieczne, przy otwarciu wrót na wielość odpowiednią do różnych sytuacji Kościoła. Niezbędne było narzędzie, które ułatwiłoby wszystkim katolikom wspólny i uniwersalny język, prosty i jasny, wyrażający „nas” naszej wiary, będącej wiarą Kościoła, w świecie pomieszania i konfuzji języków. Jako katolicy przynależymy do jednego, jedyne go i tego samego Ludu Bożego; jako przynależący do tego jedyne go Ludu, potrzebujemy wspólnego języka, podzielanego przez wszystkich, który umożliwia i ułatwia komunikację między nami, przekazywanie wiary i moralności nowym pokoleniom, oraz dopomaga misji. *Katechizm* daje nam ten wspólny język, przedstawiając „wiernie i w sposób uporządkowany... naukę Pisma Świętego, Tradycji żyjącej w Kościele i autentycznego Magisterium, a także duchowe dziedzictwo Ojców i świętych Kościoła” (FD 3).

Wszystko to jest konieczne, aby móc lepiej poznać tajemnicę chrześcijańską i dzięki temu podtrzymywać i żyć własną tożsamością chrześcijańską; a przecież to właśnie poznanie i ta tożsamość, pozwalające ożywić na nowo wiarę Ludu Bożego, są niezbędne dla praktycznej płodności chrześcijaństwa w różnych okolicznościach życia lub w wielości sytuacji i rzeczywistości kulturalnych.

A zatem jeżeli ten *Katechizm* jako narzędzie integralnego i organicznego przekazywania podstawowych treści wiary i moralności katolickiej, tzn. żywej substancji Ewangelii, okazywał się szczególnie konieczny, to wynikało to z pewnych okoliczności typowych

dla naszych czasów i sytuacji występujących w ważnych dziedzinach życia ludu chrześcijańskiego.

W rzeczy samej różne studia społeczno-religijne ukazują nam wyraźnie pewne „krechy” życia chrześcijańskiego, wymagające koniecznie przezwyciężenia; wśród tych braków możemy wymienić subiektywizm doktrynalny, polegający na tym, że w doktrynie chrześcijańskiej uznaje się (subiektywnie) to, co się komuś podoba, lub co odpowiada własnemu tylko doświadczeniu, względnie własnemu potrzebom, nie licząc się z tym, co zostało nam dane, co jest obiektywne, co nas poprzedza i czym nie możemy dysponować według własnej woli. Możemy ponadto wymienić „prywatyzację” *Credo* (przy różnych okazjach), bądź też selekcję aspektów moralnych w pewnych rodzajach chrześcijaństwa „oficjalnego”, a także niwelowanie, względnie relatywizowanie pewnych idei przy propozycji życia w duchu tolerancji „na całego”, prowadzącej do całkowitej utraty zaufania do prawdy i do zdolności człowieka, aby żył prawdą i ją szanował. Nie możemy także zapomnieć o panującej ignorancji odnośnie do niektórych podstawowych prawd chrześcijańskich, uważanych tu i ówdzie za mało istotne, o utracie tego, co jest specyficznie i pierwotnie chrześcijańskie (powszechne) i co wyróżnia katolika nie tylko dzisiaj i w określonym miejscu, ale zawsze i wszędzie.

W odpowiedzi na te właśnie sytuacje *Katechizm*, „uprzywilejowując wymiar prawdziwości wiary”, daje możliwość „odzyskania tożsamości chrześcijańskiej w różnych miejscach i kulturach”, umożliwiła odtworzenie wspólnej tkaniny chrześcijańskiej, która „podtrzymuje, ożywia i jednoczy różnorakie wyartykułowania naszego bytu i naszego bycia chrześcijańskiego w naszym kontekście wielokulturowym”<sup>1</sup>.

Również *Katechizm*, ukazując wiarę wyznawaną przez Kościół powszechny, tę jedyną wiarę, którą Kościół głosi, celebry, którą żyje i w której się modli, a która „przynależy do bogatej i niewyczerpanej Tradycji, ułatwia odzyskanie więzi i dialogu, tyle razy zrywanego i zagrożonego, między tym, co osobiste i subiektywne, a obiektywną prawdą Kościoła. Będzie z pewnością pomocą dla zakotwiczenia własnej wiary w Prawdzie wyznawanej przez Kościół; uniknie się w ten sposób tego, że własne przekonanie religijne przekształca się w opinię domagającą się potem uznania i szacunku”. Również „wykładając prawdy chrześcijańskie, ściśle powiązane ze sobą, oraz rozróżniając w wykładzie treści podstawowe-

<sup>1</sup> R. Martinelli, *Il significato del Catechismo nell'ora presente della Chiesa*, *Il nuovo Aeropago* 11 (1992) nr 3, s. 27.

we, istotne, trwałe oraz drugorzędne, kulturalne, dodatkowe, zgodnie z hierarchią prawd”, *Katechizm Kościoła Katolickiego* „zachęca do uchwycenia porządku—związku, jaki zespala daną prawdę z tym centrum, którym jest Chrystus, a także tej komplementarności i wzajemnej zależności, jaka istnieje między różnymi wyjaśnieniami tej jedynej i tożsamej Prawdy”<sup>2</sup>.

Podobnie też *Katechizm*, wykładając w sposób pozytywny i poważny naukę katolicką, taką jaką Kościół głosi, zwłaszcza w świetle Vaticanum II, „daje konkretnie chrześcijaninowi dzisiejszemu możliwość poznania, celebrowania, przeżywania, modlenia — w sposób aktualny i istotny — jedynej wiary w różnych środowiskach, kulturach, sytuacjach, w jedności z całym Kościołem i w symfonii z wymogami świata współczesnego. Dzięki temu Kościół może obecnie podnosić swój głos w sposób zgodny i jasny oraz wiernie wykonywać swe prawo do dawania możliwości wysłuchiwania autentycznego, eklezjalnego orędzia poręczającego prawdę”<sup>3</sup>.

Odpowiadając ponadto na opisaną wyżej sytuację, *Katechizm* kładzie nacisk na poznanie wiary, dzięki czemu ukazuje „w obliczu pragmatyzmu lub nastawienia na skuteczność, tak typowego dla naszych czasów, wagę oraz niezastąpione niczym zadanie *ratio intelligendi*, stojącej ponad *modus operandi*, priorytet i zadanie światła przewodniego, jakie poznanie ma przed działaniem, także w chrześcijaństwie, nie pomniejszając, z drugiej strony, znaczenia obiegu istniejącego między *lex orandi*, *lex credendi*, *lex vivendi*”<sup>4</sup>.

Konieczne więc było, by *Katechizm* „pomagał rozjaśniać światłem wiary nowe sytuacje i problemy, które w przeszłości nie istniały” (FD 3), i by odpowiadał na pytania, jakie stawia świat dzisiejszy. By był narzędziem, które — uwypuklając to, co w orędziu chrześcijańskim jest podstawowe — wyraża na nowo stałą prawdę katolicką językiem bardziej dostosowanym do wymogów współczesnego świata; by był nowym wyrazem tego, co stałe i niezmiennie, tak by Kościół mógł rozwijać swą misję w „dzisiaj” ludzkości, uwypuklając zarazem fakt, że ściśle zespolenie z tym, co jako podstawowe Kościół zachowuje ze swej przeszłości, pozwala mu na realizację jego misji dzisiaj. Potrzebne było narzędzie wyspecjalizowane, będące „urzeczywistnieniem odwiecznego pragnienia Kościoła, który stara się nieustannie odmładać swoje obli-

<sup>2</sup> Tamże.

<sup>3</sup> Tamże., s. 28.

<sup>4</sup> Tamże.

cze, aby coraz lepiej było w nim dostrzegalne nieskończenie piękne oblicze Tego, który jest zawsze młody: Chrystusa”<sup>5</sup>.

Dostrzegano i nadal dostrzega się potrzebę narzędzia, które pozwalałoby ukazać wiarę chrześcijańską w jej żywej istocie i w jej całej oryginalności także w odniesieniu do człowieka współczesnego; a narzędziem tym miał stać się *Katechizm*, który ukazałby zawsze żywą i trwałą aktualność wiary, uwzględniając przy tym niepewności i obawy (zagrożenia) doby obecnej, ale i nie kryjąc przy tym własnej odrębności: chodziło o *Katechizm* na dzisiaj, ale nie według gustu dzisiejszego, *Katechizm*, za pomocą którego Kościół by ukazał, jak wiara chrześcijańska wkracza w dialog z człowiekiem i kulturą współczesną.

Kościół w rzeczy samej „dzięki temu *Katechizmowi* stara się ustalić ze światem dialog motywowany, kierowany i wspierany miłością do prawdy, świadomy tego, że Prawda ma dla człowieka dzisiejszego ogromną moc przyciągania i przekonywania. I dlatego *Katechizm* wybrał drogę wykładu poważnego, przemyślanego, pozytywnego, pozbawionego polemiki czy apologetyki, prawdy chrześcijańskiej w jej integralności, kompletności, w jej harmonii i pięknie. A uczynił to po to, by człowiek dzisiejszy, pociągnięty fascynacją piękna w jego różnych przejawach, zwłaszcza zewnętrznych, mógł spotkać dzięki niemu (*Katechizmowi*) godny i fascynujący wykład wiary chrześcijańskiej, ten „Splendor Prawdy”, jakim jest sam Chrystus. W świecie, który ułatwia tak bardzo komunikację, a zarazem powątpiewa w zdolność osoby do poznania prawdy, a nawet neguje możliwość istnienia jedynej Prawdy, w świecie, który przejawia równocześnie, mimo wszystko, na różne sposoby konieczność Absolutu, szuka nienasycenie Prawdy i Pewności, mogłoby się wydawać czymś pochopnym, ale i opatrnościowym, opracowanie i wydanie *Katechizmu* przedstawiającego odważnie orędzie, które objawia Prawdę, jaką Bóg w Chrystusie przekazał ludzkości, ukazuje człowiekowi jego własną i integralną tożsamość, dając mu zarazem możliwość znalezienia bezpiecznej kotwicy zbawienia. Prawem osoby ludzkiej, każdej osoby, jest móc usłyszeć takie orędzie w sposób jak najbardziej autentyczny, integralny, kompletny, na ile to możliwe. Równocześnie zaś prawem i obowiązkiem Kościoła jest przekazać takie orędzie wszystkim w sposób możliwie najwierniejszy, unikając obcięć, pomniejszeń i dwuznaczności”<sup>6</sup>, i to w taki sposób, by każdy mógł go

<sup>5</sup> Jan Paweł II, *Nowy Katechizm darem dla wszystkich*, L'Osservatore Romano (wersja polska) 14 (1993) nr 2, s. 8.

<sup>6</sup> R. Martinelli, art. cyt., s. 32-33.

słuchać w swym własnym języku, podobnie jak kazanie Piotra w poranek zielonoświątkowy.

#### IV. PEWNE KLUCZE KATECHIZMU

Po tym, co powiedzieliśmy, możemy zasygnalizować główne klucze *Katechizmu*: jest on narzędziem komunii eklezjalnej, odnowy Kościoła i społeczeństwa, nowej ewangelizacji świata zsekularyzowanego i spoganizowanego w naszych czasach, narzędziem w służbie Objawienia i poznania Prawdy, której człowiek poszukuje jako źródła swej wolności i szczęścia.

##### 1. Narzędzie komunii eklezjalnej

*Katechizm Kościoła Katolickiego* jest narzędziem komunii kościelnej. Kościół to tajemnica komunii; sprawia, że stajemy się uczestnikami całej serii dóbr, które są wspólne nam wszystkim: jedności wiary i sakramentu, jedności hierarchicznej, zwłaszcza z samym ośrodkiem jedności czyli z Piotrem i jego następcami. Niewyzbywalne cechy tej jedności i komunii kościelnej umożliwiają ze swej strony wielość i różnorodność, które są także nieodłącznymi cechami Kościoła. Jedność Kościoła staje się widzialna i wyraża się na zewnątrz w bogactwie tej wielości, jaka konstytuuje Kościół w różnorodności darów, charyzmatów, posług, kultur i sytuacji, w jakie się wciela.

Nie możemy przy tym zapominać, że katecheza służy wierze i że służba wiary zespala się ściśle i nierozłącznie ze skutecznym umacnianiem komunii eklezjalnej: z niej wychodzi i do niej zdąża. Trzeba ożywiać i pobudzać to wszystko, co się przyczynia do umocnienia i większego spersonalizowania wiary naszych chrześcijan, uwzględniając — rzecz jasna — sam fundament chrześcijański; ale z zakorzeniem i uprawą w sercach wierzących tej wiary wiąże się nierozłącznie eklezjalność, komunია z Kościołem. Trzeba też pamiętać, że dla chrześcijanina wierzyć to to samo, co wcielać się w żywą tradycję, sięgającą Chrystusa i Apostołów, która jest obecna i dostępna dla nas w życiu wspólnoty eklezjalnej, kierowanej przez następcę Piotra oraz następców Apostołów. *Katechizm* popiera tę rzeczywistą, autentyczną i szczerą wspólnotę wszystkich katolików, aby umożliwić tą drogą istotną i właściwą jedność wiary i nauki wiary w jej różnych przejawach, oraz odzyskać utraconą jedność. Tylko to bowiem będzie gwarantem Kościoła ewangelizującego.

U podłoża *Katechizmu* leży troska o komuniją. To przecież na Synodzie, który zaproponował opracowanie *Katechizmu*, zajęto się głównie komuniją jako istotą Kościoła i jego centrum. Domagający się wówczas *Katechizmu* biskupi pochodzili z Afryki, Azji, Ameryki Łacińskiej (choć nie tylko), a więc należeli do Kościołów, gdzie konieczne jest, by Ewangelia Jezusa przeniknęła ich kultury; dlatego właśnie domagali się kompendium wiary i moralności Kościoła, organicznego wykładu jego doktryny obowiązującej wszystkie ludy, przedstawienia orędzia i wydarzenia chrześcijańskiego, jednego i jedyne, powszechnie obowiązującego, które teraz daje nam Kościół.

Z drugiej strony Kościół, to, w co wierzy, co celebryje i czym żyje, nie jest czymś, co wytwarzamy sami, obecnie, ale tym, co otrzymaliśmy z historii wierzących. I to jest istotne! Jeśli się tego nie uwzględni, naraża się automatycznie na niebezpieczeństwo pokawałkowania i rozpadu Kościoła na grupy i przeciwstawne sobie dążenia, których nie da się pogodzić ze sobą, na zniszczenie komunii, bez której nie będzie już Kościoła, i na stłamszenie Kościoła w sercach wierzących, co im automatycznie utrudni, jeśli nie uniemożliwi, dostęp do Chrystusa, Zbawiciela i jedynej Nadziei dla każdego człowieka.

Nie chodzi przy tym o katechizm jedyne, a więc o coś, na co nigdy Stolica św. nie chciała się zgodzić, ale o katechizm jako tekst normatywny, mający być punktem odniesienia w opracowywaniu innych katechizmów.

Oczywiście, popieranie, umacnianie oraz naciskanie na jedność czy komuniją kościelną nie oznacza jakiejś strategii ze strony Kościoła, który w obliczu trudności i ewentualnej utraty wpływu społecznego na określone kręgi ludności starałby się umocnić wewnętrznie, zespolić i skonsolidować, aby móc potem stawić czoła siłom i wyzwaniom naszych czasów. Jeżeli chce się umocnić komuniją, to dlatego, że należy ona do samej istoty Kościoła. Więcej jeszcze: nie ma misji, ewangelizacji bez komunii. Sam owoc ewangelizacji, jakim jest wiara w Chrystusa jako Zbawiciela, jedyne dla wszystkich, wiąże się ściśle z tą komuniją: „Aby wszyscy byli jedno, jak Ty i ja jedno jesteśmy, aby świat uwierzył, żeś Ty mnie posłał”.

To nie jest tak, że Kościół w okresie zimy, albo — jak mawiała święta Teresa od Jezusa, święta powszechna, ale z mojej diecezji — „w czasach ostrych, surowych” zamyka się w sobie, szukając bezpiecznego schronienia wobec burzy zewnętrznej, i że boi się wyjść do świata oraz do kultury współczesnej, albo też nie akceptuje pluralizmu doby obecnej i unika dialogu. Przeciwnie,

skoro ma wiarę i żyje nadzieją w Panu, skoro czuje się odpowiedzialny za świat dzisiejszy, skoro pragnie gorąco dialogu z ludźmi naszych czasów, skoro wsłuchuje się w wielki lament i utyskiwanie świata potrzebującego prawdziwej ewangelizacji, skoro czuje się solidarny z radościami i nadzieją, cierpieniami i bólem tego świata, które traktuje jako własne, skoro wie, że jest posłany, aby mu służyć, ofiarowując mu to jedyne prawdziwe bogactwo, jakim jest sam Chrystus: Droga, Prawda i Życie, dlatego właśnie wymaga umocnienia wiary i komunii.

*Katechizm* ma dopomóc Kościołowi i katolikom w lepszym samorozumieniu, a tym samym ułatwić im podjęcie dialogu bardziej ożywionego, uczciwego i owocnego z ludźmi doby obecnej. *Katechizm* ma przyczynić się do umocnienia wiary katolików, uczynić ją bardziej jasną i przejrzystą, dopomóc im żyć w komunii „z nauką Apostołów”. Kościół zaś, mający wiarę bardziej żywą, bardziej jasną, mniej powikłaną i pozbawioną wielu dwuznaczności, Kościół komunii nie może nie być Kościołem dialogu, otwarcia się na innych, a przy otwartych drzwiach solidarny z ludźmi i im służący, ofiarujący im światło i nadzieję, i to ludziom zagrożonym w kulturze naszych dni, przepełnionej bogactwem humanizmu, a równocześnie tak bardzo niezdolnej, pod niejednym względem, do uzasadnienia sensu życia i nadziei.

W tej perspektywie *Katechizm* jest faktycznie narzędziem umożliwiającym Kościołowi — dzięki odpowiednio prowadzonej katechizacji — być takim Kościołem, jakiego chciał sam Chrystus, tzn. — jak mówi Vaticanum II — „znakiem i narzędziem wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem i jedności całego rodzaju ludzkiego” (KK 1). Aby Kościół był faktycznie Kościołem musi patrzeć na to i zmierzać do tego, czego Bóg domaga się od nas; to zaś dociera do nas poprzez naukę Kościoła wszystkich wieków, zawierającą w sobie doktrynę Pisma św., rozważaną i przeżywaną w żywej Tradycji sięgającej od Apostołów aż po nasze dni. Przedłożyć naszym oczom tę całą naukę, jaką wypowiada Kościół chciany przez Boga, to dać większą gwarancję i lepsze naświetlenie całemu Kościołowi naszych czasów, aby był w stanie odkryć z większą łatwością pozytywne i negatywne rzeczywistości, w jakich żyje, oraz odróżnić głosy i wsłuchać się w autentyczne oczekiwania naszych braci.

To zaś nie oddala bynajmniej Kościoła od doczesności, ale sytuuje go właśnie w niej tak, jak Bóg tego pragnie. W przeciwnym razie popadalibyśmy w niebezpieczeństwo podporządkowania nauki Pisma św. i żywej Tradycji ideom i upodobaniom zmieniającej się wciąż kultury czy sytuacji. A przecież konieczne jest to, by

słowo Boga, wiara Kościoła i jego nauczanie oświeślały naszą rzeczywistość, a nie nasze subiektywne patrzenie, łącznie z własną interpretacją Pisma św. i Magisterium Kościoła, było kryterium prawdy. I do tego właśnie przyczynia się *Katechizm*: stara się odkryć Kościół zamierzony przez Boga, wyjaśnić poprawnie Pismo św., naświetlić naszą rzeczywistość.

## 2. Narzędzie odnowy Kościoła i społeczeństwa

*Katechizm* ma być narzędziem odnowy. Z pewnością „przyczyni się w znacznym stopniu do odnowy całego życia Kościoła, której pragnął i którą zapoczątkował Sobór Watykański II” (FD 1). Nie na darmo *Katechizm* wciela w życie, na tym nowym etapie dziejów, wielką odnowę zapoczątkowaną przez Ducha Świętego na Soborze Watykańskim II. Nie tylko bowiem sytuje się na linii pouczeń tego Soboru, ale je zbiera, uwzględnia w ich całości i wiernie wyjaśnia. Obecność tak wielu tekstów soborowych w *Katechizmie*, zespolonych wokół wyznania wiary, celebracji sakramentalnej, życia i posłannictwa chrześcijan oraz duchowości, jest wprost zdumiewająca: jest to niewyczerpywalne bogactwo; *Katechizm* pragnie wyraźnie służyć odnowie i duchowemu ożywieniu wiernych, łącznie z ich nastawieniem misyjnym, żyjącym swym chrztem w świecie współczesnym. Czyż można wątpić, że wszystko to służy także odnowie naszego społeczeństwa? Jesteśmy bowiem przekonani o odnowicielskiej i humanizującej mocy Ewangelii, jak też o tym, że ewangelizacja jest dziełem dążącym do odnowy ludzkości: nowa ludzkość wymaga ludzi nowych nowością chrztu i życia zgodnego z Ewangelią.

Kościół odnawia się wracając do swych źródeł, z których wypływa dla nas żywa woda: pierwszym źródłem jest sam Chrystus. Zawsze w dziejach Kościoła głęboka odnowa wyrażała się w powrocie do źródeł. Wielkie postacie odnowicielskie (pomyślmy choćby o hiszpańskich świętych z XVI w.) czerpały obficie z tych źródeł: ze źródeł łaski, słowa Bożego, nauki Ojców... To zaś zakłada z kolei mocne przeświadczenia, iż Kościół rośnie od wewnątrz, z bogactw, jakie ma i jakimi żyje, z daru życia i siły, jaki otrzymuje w sakramentach, na modlitwie, w pokucie, w zjednoczeniu biskupów z papieżem i całego ludu z nimi.

I właśnie ten zwrot do wnętrza oraz to przeświadczenie, że Kościół rośnie od wewnątrz, podaje nam *Katechizm*. Ma być przecież „tekstem wzorcowym» dla katechezy odnowionej u żywych źródeł wiary!” (FD 1). W rzeczy samej przekazuje on nam wielkie bogactwo płynące z samych źródeł wiary: bogactwo tekstów bi-

blijnych, liturgicznych, patrystycznych, magisterialnych, zwłaszcza soborowych i papieskich, świadectw świętych i autorów duchowych. *Katechizm*, podając te źródła wiary, jest też „księgą źródeł wiary”. Jest księgą wiary Kościoła powracającego do swych źródeł: do Pisma św. i żywej Tradycji; jest księgą pełnej tożsamości chrześcijańskiej, albowiem przekazuje integralną prawdę doświadczenia chrześcijańskiego w sposób nowy — jako właściwe tło dla zrozumienia człowieka i świata, i jako prawdę, która oświeca i zbawia.

*Katechizm* sięga do pamięci Kościoła, która przechowuje depozyt otrzymany, oraz podaje go w nowej szacie ludziom nam współczesnym. *Katechizm* nie jest pamięciowy, chociaż angażuje tak mocno pamięć Kościoła i ją wciąż przywołuje; nie zamierza także popierać katechezy pamięciowej, nawet gdy uwypukla konieczność przyswojenia sobie na pamięć wyznań wiary, pewnych sformułowań, itd. To bowiem, czego nie przyswoiło się sobie w pamięci, pozostaje nadal nieznanne i nie podlega, tym samym, doświadczeniu.

W *Katechizmie* pojęciowość nie góruje nad doświadczalnością. To jasne, że samo doświadczenie wiary wymaga dla swego wyrazu zewnętrznego odpowiednich formuł (i pojęć), które ze swej strony odnoszą się do doświadczenia wiary Kościoła i je wyrażają; chodzi, rzecz jasna, o to doświadczenie, które wynika z faktu Objawienia i z przyswojenia sobie rzeczywistości objawionej, tej Rzeczywistości, którą jest sam Bóg i Jego plan zbawienia. *Katechizm* jest głęboko „doświadczalny”, albowiem „zbiera” i przekazuje doświadczenie chrześcijańskie, eklezjalne, Boga i zbawienia, a to w tym celu, byśmy się w nie włączyli (mieli z nim komunie) i tą drogą doszli do komunii z Chrystusem.

*Katechizm* skłania do katechezy integralnej i systematycznej, która będzie umacniała z nową dynamiką wspólnoty i pobudzi je do nowego wysiłku ewangelizacyjnego, jak tego pragnął Synod z 1985 r.

### 3. Narzędzie w służbie nowej ewangelizacji świata obecnego

*Katechizm* stanie się narzędziem nowej ewangelizacji, która wymaga m. in. wielkiego wysiłku katechetycznego ze strony katolików. Sam *Katechizm* powinien być narzędziem ewangelizacji najpierw katolików, źródłem ich owocności ewangelicznej i radosnej komunii, która dopomoże im samym, i nie tylko odzyskać żywą wiarę, przemyślaną i zdolną się wyrazić oraz przekazać ludziom naszej doby jako wolność i nadzieja.

Ukazując stopniowe wypełnianie planu Bożego, który zmierza do tego, by wszyscy ludzie byli zbawieni i doszli do poznania prawdy, *Katechizm* stanowiący opis „katolickiej tożsamości doktrynalnej” — by użyć słów Jana Pawła II — „może stać się pełnym miłości wezwaniem także dla tych, którzy nie należą do wspólnoty katolickiej”<sup>7</sup>. Ma on bowiem służyć całej społeczności ludzkiej, a więc i tym, którzy nie podzielają wiary katolickiej (czy chrześcijańskiej): ukazując naszą własną tożsamość, możemy i powinniśmy dawać innym to, co sami odczuwamy jako szczęście bycia Kościołem, który jest wewnętrznie solidarny z ludźmi.

Popieranie tożsamości i komunii kościelnej nie powinno prowadzić nas do ucieczki lub zamykania się przed innymi z obawy, że są to tylko poganie lub Żydzi. Przeciwnie, tożsamość i komunია, do jakich dąży *Katechizm*, otwiera bramy i drogi prowadzące nas, ożywionych Duchem, tam, gdzie ludzie się spotykają, aby głosić im Jezusa i odpowiadać na najgłębsze, nurtujące ich pytania, jakie stawiają, szukając właśnie Jezusa. Ta tożsamość i komunია, którym ma służyć *Katechizm*, będą gwarantem Kościoła ewangelizującego, umocnionego darem Ducha, Ducha komunii, mocą z wysoka, która nakazuje nam być świadkami po całej ziemi, gdzie tylko ludzie mieszkają.

*Katechizm* ma być narzędziem mobilizującym wspólnotę kościelną, która żyje wiarą i nadzieją w Panu oraz czuje wyraźnie swój obowiązek wejścia w dialog z ludźmi naszych czasów, dzielenia solidarnie z nimi ich radości i nadziei, bólów i cierpień tego świata, który jest także jej światem. *Katechizm* winien umocnić w Kościele świadomość, że jest się posłanym do ludzi, aby im służyć, ofiarowując im to jedyne bogactwo, jakim jest Jezus Chrystus: Droga, Prawda i Życie dla wszystkich.

Od swej pierwszej strony po ostatnią *Katechizm* mówi o Jezusie; nie daje też ludziom dzisiejszym innej odpowiedzi czy sugestii, poza tą jedną; chodzi zwłaszcza o młodzież odczuwającą tak głęboko te rozliczne załamania człowieczeństwa i ludzkości, jakie nam towarzyszą, a dla której odpowiedź może być tylko taka, jakiej udzielił Piotr człowiekowi sparaliżowanemu, błagającemu o pomoc przy wejściu do świątyni: „Nie mam złota ani srebra, ale co mam, to ci daję: W imię Jezusa Chrystusa Nazarejczyka, chodź!” (Dz 3, 6). Właśnie *Katechizm* ma być — jak mówi Jan Paweł II — darem dla wszystkich: „Wobec tego tekstu nikt nie powinien czuć się wyobcowany, wyłączony, daleki... Ludzie — dzisiaj i zawsze — potrzebują Chrystusa. Na wiele sposo-

<sup>7</sup> Jan Paweł II, dz. cyt., s. 9.

bów, czasem trudno zrozumiałych, szukają Go wytrwale, nieustannie wzywają i żarliwie pragną”<sup>8</sup>.

Nikt nie powinien czuć się wyobcowany, daleki od tekstu *Katechizmu*, który podaje nam Chrystusa, Pana wszystkich, pożądanego z nadzieją przez wszystkich. *Katechizm* powinien „zaspokoić w pełni potrzeby tych, którzy pobudzani świadomym i nieświadomym pragnieniem prawdy i pewności chcą znaleźć Boga i „szukają Go niejako po omacku, bo w rzeczywistości jest On niedaleko od każdego z nas (por. Dz 17, 27)”<sup>9</sup>.

*Katechizm* ma na celu — i nie mogło być inaczej — przybliżyć nam to, co sam Jezus powiedział o Bogu i Jego planie odnośnie do człowieka, a jest to plan szczęśliwości, wolności i nadziei. Na tym bowiem polega życie wieczne, którego poszukujemy i do którego z trudem dążymy. „A to jest życie wieczne, aby poznali Ciebie, Ojcze, i któregoś posłał, Jezusa!”. *Katechizm* obwieszcza światu bezwzględne władztwo Boga żywego, „Początek i Cel całego stworzenia”. Głosi i ukazuje Boga jako Boga; Boga w samym centrum oraz w pełni naszego bytu; Boga jako Jedyne i jedynie koniecznego; Boga jako Kryterium i Cel wszystkiego; Boga, który ma inicjatywę stwórczą i zbawczą; Boga, w którym się mieści nieodwołalny sąd nad naszym życiem, życiem, którego nie można podporządkować nikomu i niczemu poza Bogiem, gdyż tylko w Nim znajdzie ono zbawienie; Boga jako Pana, który nie tylko że nie jest antagonistą człowieka, ale sam go poszukuje, pragnąc, by żył on prawdziwie, i który objawia swą chwałę właśnie w żyjącym człowieku, stając zawsze w jego obronie. Bóg miłosierny, poszukujący człowieka, zbawiający go, wrażliwy na wołanie cierpiącego. Bóg, który — w przeciwieństwie do idoli wytwarzanych przez kulturę pogańską — nie niweczy swych stworzeń, nie tłamsi ich ani nimi nie manipuluje, ale daje im pełną wolność i okazuje im swe współczucie wszechogarniające. Ten właśnie Bóg jest źródłem miłości i szczęścia, podstawą wszelkiej wolności, korzeniem całej prawdy, opoką całego stworzenia.

Nie widzimy nigdy Boga bez człowieka, ani człowieka bez Boga. Wprost przeciwnie, *Katechizm* ukazuje nam Boga z człowiekiem i człowieka z Bogiem, Boga, który jest pytaniem i zakwestionowaniem dla człowieka, ukazującym mu jego własną prawdę, oraz człowieka w tym głębokim przeświadczeniu, że pytanie i poszukiwanie człowieka jest nierozłączne od pytania o Boga. W *Katechizmie* sam Kościół pyta o człowieka naszych dni, zespala

<sup>8</sup> Tamże.

<sup>9</sup> Tamże.

w jedno jego własne pytania, zwłaszcza te najistotniejsze, dotyczące jego samego, i podaje mu swe najgłębsze przeświadczenie — jako pewną odpowiedź.

*Katechizm* ukazuje, że nie możemy mówić poprawnie o człowieku, nie mówiąc zarazem o Bogu. I dlatego prowadzi nas do przekonania, że społeczeństwo, w którym zanika wiara, staje się bardzo ubogie i drżące, a świat bez otwarcia się na Boga traci tę swoją szerokość, jaka niezbędna jest ludziom do zabezpieczenia ich potrzeb i polepszenia swego bytu; ludzie bez Boga pozbawiają się przecież sami tej Rzeczywistości ostatecznej, która ugruntowuje ich godność, a której uprzedzająca miłość zapewnia im wolność.

Wszystkie karty *Katechizmu* są w pewnej mierze jakby echem najbardziej radykalnych pytań człowieka, na które nie znajduje on przeważnie żadnej odpowiedzi, chociaż nie ustaje wciąż pytać: o szczęście, o sens życia, o prawdę, o swoją własną przyszłość. Pytania te odzwierciedlają serce człowieka stworzonego przez Boga i dla Boga, istniejącego z Boga i dla Boga, mającego w Nim swój początek i kres, serce niespokojne, dopóki w Nim nie spocznie (św. Augustyn).

Podstawowe stwierdzenie *Katechizmu* o człowieku brzmi: został on stworzony na obraz i podobieństwo Boże i jest „zgodny” z tym jedynym Obrazem Boga, jakim jest Jezus Chrystus, Syn Boży, objawiający prawdziwe oblicze Ojca i ukazujący zarazem tajemnicę człowieka oraz wzniosłość naszego powołania (por. KK 22). Wszystko więc, co *Katechizm* mówi na przykład o postawie człowieka, opiera się właśnie na tym. Na tej też podstawie opierają się prawa ludzkie, typowe dla osoby ludzkiej i jej przysługujące od chwili poczęcia aż po ostatnią sekundę życia ziemskiego. Nie ma takiej potrzeby, by ktoś z zewnątrz przekazywał człowiekowi te prawa: one są już jego własnością, należą z natury do niego; nikt więc nie może ich go pozbawić! Na podobieństwie do Boga opiera się sama godność osoby ludzkiej. Tutaj także ma swe korzenie równość bytów ludzkich: wszyscy ludzie są stworzeniami jedynego Boga i mają tę samą godność; wszyscy, zespoleni więzią braterską ze sobą nawzajem, są odpowiedzialni za siebie i za innych, powołani do miłości bliźniego, niezależnie od tego, czy jest nim żebrak czy książe.

I tutaj *Katechizm* staje się tak bliski człowiekowi dzisiejszemu, który czuje się bezbronny i pozbawiony swych korzeni, zraniony i sponiewierany, usytuowany jakby na początku drogi, a zarazem tak bardzo spragniony, odczuwający głód szczęścia, sensu i wolności. Człowieka, który nie wie, co ma czynić, gdyż zapomniał o tym,

kim jest. Zainteresowanie wywołane *Katechizmem* nie jest więc bynajmniej przypadkowe: człowiek szuka tego, co Kościół mówi o określonych zachowaniach i postawach. Chodzi zaś o problem istotny dla naszych czasów i dla każdego czasu: o to, co mamy, czynić, jak ustawiać swe życie, byśmy byli sprawiedliwi, uczciwi i osiągnęli szczęście.

„Po upadku ideologii problem człowieka, problem moralny, staje dziś przed nami w całkiem nowej postaci: Co winniśmy czynić? Dzięki czemu życie staje się sprawiedliwe? W jaki sposób możemy zapewnić sobie i całemu światu przyszłość, w której będzie warto żyć? Katechizm podejmuje te pytania i dlatego jest książką interesującą wszystkich, sięga daleko poza ścisłe środowisko teologów i ludzi Kościoła. Może wzbudzać zainteresowanie przede wszystkim dlatego, że nie odzwierciedla jakiegś dowolnie wybranej opinii prywatnej, głoszonej przez tego czy innego autora, ale formułuje swoje odpowiedzi czerpiąc z wielkiego wspólnotowego doświadczenia Kościoła wszystkich wieków. Ale i to doświadczenie zostało z kolei uformowane przez wydarzenia poznawcze, sięgające korzeniami poza rzeczywistość czysto ludzką i zawierającą Objawienie Boże, a więc to co mogli ujrzeć i usłyszeć ludzie, którzy pozostawali w kontakcie z samym Bogiem”<sup>10</sup>.

Wszystko to sprawia, że możemy twierdzić, iż *Katechizm* jest narzędziem ewangelizacji lub — jak ktoś powiedział — „Katechizmem dla pogan”.

#### 4. Katechizm w służbie Objawienia

Jako narzędzie służące katechezie z myślą o wychowaniu i ugruntowywaniu wiary *Katechizm* będzie też służył Objawieniu. Z niego przecież wychodzi i je aktualizuje na obecne czasy. I dlatego poznanie, przyjęcie i przyswojenie sobie tego, co *Katechizm* przekazuje, może być dobrą metodą poznawania Bożego Objawienia, przekazanego nam w Chrystusie i przez Niego dla zbawienia świata.

Będąc punktem odniesienia dla katechizmów lokalnych, *Katechizm* ułatwi też inicjację organiczną, uporządkowaną i systematyczną, na drodze poznawania Objawienia i jego różnych wymiarów, zrealizowanego w Jezusie i przechowywanego w głębokiej pamięci Kościoła oraz w Piśmie św., a przekazywanego z pokolenia na pokolenie za pomocą żywej Tradycji sięgającej Apostołów i ciągnącej się przez wszystkie wieki.

<sup>10</sup> Kard. J. Ratzinger, *Książka, która czerpie z doświadczenia Kościoła wszystkich wieków*, L'Osservatore Rom. (w. polska) 14 (1993) nr 2. s. 13.

*Katechizm* wychodzi z wyznania wiary Kościoła i zdąży do tego samego wyznania. Wiara rodzi się jednak z Objawienia, tzn. z tego niezwykłego faktu, jaki miał miejsce w dziejach: wcielenia Syna Bożego, Jego życia, śmierci i zmartwychwstania, odkupienia człowieka, jakiego On dokonał i które nam przekazuje. Objawienia nikt z nas nie wymyślił; nie jest też ono projekcją naszych zamiarów lub owocem twórczego geniuszu religijnego, uczucia czy rozumu człowieka; Objawienie zostało nam dane, wyprzedza nas, jest wydarzeniem i słowem, których nie wytwarzamy; nie podlega więc także naszemu „widzi-mi-się” czy naszej manipulacji.

Gdy mówimy *Objawienie*, wskazujemy na darmowe działanie Boga, na Bożą inicjatywę i na dar Boga: to Bóg sam nas wyprzedza swą dobrocią, wychodzi naprzeciw człowiekowi, osobiście, objawia mu siebie i oddaje się człowiekowi w konkretnych wydarzeniach historycznych, których centrum stanowi osoba Jezusa Chrystusa, który „cierpiał i umarł pod Poncjuszem Piłatem”.

Objawienie nie zależy od człowieka; jest darem Bożym, niesłychanie suwerennym; a polega na tym, że sam Bóg ukazuje siebie osobiście poprzez działania przewyższające całkowicie interpretacje i decyzje ludzkie. Skoro zaś Objawienie nie jest dziełem człowieka, nie może on go zmieniać stosownie do swoich ludzkich doświadczeń, sytuacji historycznych czy odmiennych kultur.

I dlatego gdy zmienia się kultura, kwestionując zarazem same podstawy wiary chrześcijańskiej, to chociaż autorzy tych zmian nie uświadamiają nawet sobie ani nie zamierzają kwestionować wprost wiary, faktycznie jednak to czynią. Skoro bowiem domagają się (jak dzieje się to współcześnie), by kultura jako taka decydowała o tym, co jest ważne, a co nie, w wierze i moralności chrześcijańskiej, to faktycznie zdają się mówić, że Objawienie (Jezus Chrystus, Bóg w relacji do człowieka) nie istniało. Chrześcijaństwo przestaje być, tym samym, fascynującym spotkaniem z Łaską, Miłością Boga do człowieka w Kościele, a staje się wyłącznie ludzkim systemem idei i wartości. Paradoksalnie, takie właśnie chrześcijaństwo, wchłonięte całkowicie przez kulturę, przestaje być interesujące, gdyż zostawia nas, ludzi, zupełnie samymi z naszymi poglądami i naszą subiektywnością. Zjawisko to nie jest zresztą nowe: pojawiło się u progu chrześcijaństwa w postaci gnostycyzmu. Kościół musiał stawić mu czoła, a wykorzystując tę okazję zdecydowanie podkreślił, wobec różnych nacisków zewnętrznych, że wiara chrześcijańska nie jest jakimś systemem wymyślonym przez człowieka, mogącym się zmieniać w za-

leżności od kultur, nastawień, nastrojów, czasów itd., jedynym zaś kryterium wiary jest Tradycja apostołska oraz łączność z Magisterium Kościoła. Ta właśnie odpowiedź jest niezbędna także obecnie, a *Katechizm* stanowi dobre narzędzie do jej podania.

*Katechizm* ma inną jeszcze wielką wartość: ukazuje prawdę wiary, którą Kościół żyje. Prawda zaś, której *Katechizm* służy, nie jest owocem pracy rozumu ludzkiego, ale darem, za pomocą którego Bóg sam zechciał dać życie historii i społeczności, darem, jaki Bóg uczynił dla ludzi, wydając siebie samego i objawiając się w sposób definitywny i pełny w swym Synu — Jezusie.

Mówienie o „prawdzie” może uchodzić za rzecz skandaliczną w naszym świecie, w którym dominuje przekonanie, że prawda jako taka jest przygodna, przypadkowa, podlegająca zmianie, a jakakolwiek pewność oznacza brak dojrzałości, fanatyzm lub dogmatyzm; wielu jest obecnie przekonanych o tym, że nie ma prawd absolutnych i że uznawanie takich prawd ogranicza wolność. A przecież tylko prawda nas wyzwala!

Wolność — jak stwierdza bp J. Martínez Fernández — jeżeli nie odnosi się do prawdy i z niej nie wynika, jest wolnością fałszywą, destrukcyjną dla człowieka. Osoba, która nie chce szukać prawdy lub jej przyjąć, dochodzi zawsze do tego, że ulega innym: rzeczom, ludziom, władzom. Samo zaś zajmowanie się prawdą nie oznacza doktrynerstwa ani woli narzucania komuś prawdy, którą ktoś zna. Prawda chrześcijańska nie ma charakteru ideologicznego czy doktrynerskiego. Jest to prawda skierowana na samo centrum osoby i wyzwalająca. Synod Biskupów z 1985 r. określił sedno chrześcijańskiego orędzia skierowanego do człowieka: Chrystus umarł za ciebie, Bóg cię kocha. A jeżeli jest to prawdą, to winna ona sama przez się zmienić całe życie człowieka, a także jego patrzenie na rzeczywistość i na samego siebie. I temu właśnie ma służyć *Katechizm*: ma on ukazywać wszystkim Prawdę, która zbawia, Jezusa, w którym Boża Prawda i prawda o człowieku znajdują swe pełne oświecenie; Prawdę, która dociera do nas dzięki Tradycji Kościoła.

*Katechizm* wiąże nas ściśle z żywą Tradycją Kościoła, przekazując nam to wszystko, czym ona jest i co w niej się zawiera jako dar oraz to, w co ona wierzy, czym żyje, co celebrowa i o co się modli. Ukazanie Ewangelii w *Symbolu wiary*, ukazanie obrzędów sakramentalnych, wykład „Ojciec nasz” i podanie norm, wzorów oraz świadectw życia chrześcijańskiego w *Katechizmie* — to ukazanie samego Kościoła, który wiąże nas ściślej ze sobą. Tradycja Kościoła stanowi inną jeszcze z wielkich usług, jakie *Katechizm* świadczy człowiekowi współczesnemu. Kościół służy kulturze, gdy

przekazuje własną Tradycję, a nie gdy ją maskuje i zakrywa. I to właśnie czyni *Katechizm*: ukazuje Tradycję i jej służy.

## V. WARTOŚĆ I NORMATYWNOŚĆ NOWEGO KATECHIZMU

Wypada w końcu zapytać o autorytet tego *Katechizmu*. Poza autorytetem odpowiadającym jego przygotowaniu, w którym tak wiele kompetentnych osób było czynnie zaangażowanych, autorytet *Katechizmu* opiera się na jego walorze — jako autentycznego i autorytatywnego Magisterium. Jest to przejaw zwyczajnego Magisterium Papieża, któremu należy okazywać „zbożną uległość woli i rozumu... nawet wtedy, gdy nie przemawia *ex cathedra*; trzeba mianowicie ze zcją uznawać jego najwyższy urząd nauczycielski i do orzeczeń przez niego wypowiedzianych stosować się szczerze, zgodnie z jego myślą i wolą, która ujawnia się szczególnie przez charakter dokumentów” (KK 25). W tym zaś konkretnym przypadku przez sam fakt opublikowania *Katechizmu*.

Mamy więc do czynienia z dokumentem Magisterium zwyczajnego nauczania Papieża i biskupów, którzy „z zachowaniem więzów łączności między sobą i z Następcą Piotra” są dla całego Kościoła „nauczycielami i sędziami w sprawach wiary i obyczajów” (KK 25). *Katechizmu* domagali się biskupi zgromadzeni na Synodzie; oni go opracowali, uwzględniając zdania i opinie swych braci w biskupstwie na całym świecie, a po zaaprobowaniu go i promulgowaniu przez Papieża przyjęli go jako Kolegium biskupie. Magisterium takie wymaga zatem przyjęcia wewnętrznego i religijnego szacunku ze strony wiernych. Przyjęcie to, w zależności od treści mniej lub bardziej dogmatycznej i od stopnia zaangażowanego autorytetu, będzie się wyrażało w uległości wobec zawartych w nim pouczeń, posłuszeństwie, a nawet w przyjęciu ich całym sercem.

Wartość i autorytet *Katechizmu*, branego w swej całości, uwytkła Jan Paweł II w Konstytucji apostolskiej *Fidei Depositum*, podkreślając, że „wykłada wiarę Kościoła i doktrynę katolicką, poświadczoną przez Pismo św., Tradycję apostolską i Magisterium Kościoła, i w ich świetle rozumiane. Uznaję go za pożyteczne i właściwe narzędzie służące umacnianiu komunii Kościoła oraz za bezpieczną normę nauczania prawd wiary... Zatwierdzając *Katechizm Kościoła Katolickiego* i nakazując jego publikację, Następcą Piotra spełnia swoją posługę wobec Świętego Kościoła Powszechnego i wszystkich Kościołów partykularnych, żyjących w pokoju i komunii ze Stolicą Apostolską w Rzymie: jest to posługa umacniania i utwierdzania wiary wszystkich uczniów Pana

Jezusa (por. Łk 22, 32), a także zacieśniania więzów jedności w tej samej wierze apostoelskiej. Proszę zatem pasterzy Kościoła oraz wiernych, aby przyjęli ten Katechizm w duchu wzajemnej komunii i gorliwie go wykorzystywali, pełniąc swą misję głoszenia wiary i wzywając do życia zgodnego z Ewangelią” (nr 4).

Ta jasna wypowiedź Jana Pawła II wskazuje wyraźnie na wagę i autorytet nowego *Katechizmu*. Ma on być wyrazem komunii eklezjalnej i służyć tejże komunii, ma być bezpieczną normą w nauczaniu i przekazywaniu dalej prawd wiary katolickiej, ma służyć pomocą w pełnej inicjacji chrześcijańskiej, poczynając od chrztu aż po Eucharystię, ma być punktem odniesienia dla katechizmów lokalnych — należy więc go przyjąć w duchu komunii i nim się posługiwać w życiu i praktyce duszpasterskiej.

Wszystko to nie oznacza jednak, rzecz jasna, iż każda wypowiedź *Katechizmu* ma tę samą rangę czy wartość doktrynalną.

## VI. STRUKTURA I TREŚĆ KATECHIZMU

Opierając się na wielkiej tradycji katechetycznej, *Katechizm* dzieli cały materiał na 4 części zasadnicze, odpowiadające czterem podstawowym wymiarom życia chrześcijańskiego: wierzyć w Boga, być uświęcanym przez Niego, kochać Go i być kochanym przez Niego, modlić się z nadzieją na Jego przyjście. Te cztery aspekty: wiara „wierzona”, celebrowana, przeżywana i „modlona”, stanowią samą „regułę” wiary przeżywanej i przekazywanej innym. Ścisła więź tych czterech części została zaakcentowana już w Prologu *Katechizmu*.

Część I jest podstawowa i wyjściowa w stosunku do innych. Stwierdza się tu m. in., że „ci, którzy przez wiarę i chrzest należą do Chrystusa, powinni wyznawać swoją wiarę chrzcielną wobec ludzi. Katechizm wyklada więc najpierw, co to jest Objawienie, przez które Bóg zwraca się do człowieka i udziela się człowiekowi, oraz na czym polega wiara, przez którą człowiek odpowiada Bogu (dział pierwszy). Symbol wiary streszcza dary, jakich Bóg udziela człowiekowi jako Sprawca wszelkiego dobra, jako Odkupiciel i jako Uświęciciel, oraz wyraża je na podstawie „trzech rozdziałów” naszego chrztu, czyli wiary w jednego Boga: Ojca wszechmogącego, Stwórcę; Jezusa Chrystusa, Jego Syna, naszego Pana i Zbawiciela; i Ducha Świętego w świętym Kościele (dział drugi)” (KKK 14).

Ten trynitarny wymiar jest istotny w każdym katechizmie, i to zarówno w swej całości, jak też w poszczególnych swych częściach. Gdybyśmy bowiem nie uwzględnili tego trynitarnego cha-

rakteru wyznania wiary, zostałyby ono nie tylko okaleczone, ale straciłoby nawet swój sens. Co więcej, całe życie sakramentalne i nasza modlitwa do Ojca przez Syna w Duchu Świętym nie miałyby swej faktycznej podstawy.

*Credo* Apostolskie, do którego nawiązuje wyraźnie chrzcielne wyznanie wiary (trójczłonowe), stanowi podstawę konstrukcyjną tej części *Katechizmu*, który rozwija je za pomocą Wyznania Nicejsko-Konstantynopolskiego, będącego owocem dwóch soborów powszechnych i stanowiącego autorytatywny wyraz jedności wiary katolickiej i apostolskiej Kościoła, który musiał stawić czoła błędowi i niebezpieczeństwu rozdarcia komunii.

Część druga *Katechizmu* ukazuje, jak „zbawienie Boże, dokonane raz na zawsze przez Jezusa Chrystusa i Ducha Świętego, jest uobecnianie w świętych działaniach liturgii Kościoła (dział pierwszy), a szczególnie w siedmiu sakramentach (dział drugi)” (KKK 15).

W części III mówi się o życiu wiarą czyli o wierze „przeżywaną” (i praktykowaną). *Katechizm* ukazuje tu najpierw „cel ostateczny człowieka stworzonego na obraz Boży”, jakim jest szczęście wieczne, a następnie „drogi wiodące do niego: prawe i wolne działanie z pomocą prawa i łaski Bożej (dział pierwszy); działanie, które realizuje podwójne przykazanie miłości, wyrażone w dziesięciu przykazaniach Bożych (dział drugi)” (KKK 16). Chodzi tu zatem o wykład samych podstaw moralności chrześcijańskiej, a następnie o analizę różnych postaw i zachowań ludzkich.

W ostatniej części *Katechizmu* mówi się „o sensie i znaczeniu modlitwy w życiu wierzących (dział pierwszy)”. Kończy się ona „krótkim komentarzem do siedmiu prośb Modlitwy Pańskiej (dział drugi). Znajdujemy w nich całość tych dóbr, których powinniśmy oczekiwać w nadziei, a których Ojciec niebieski pragnie nam udzielić” (KKK 17). Modlitwa wiąże się ściśle z Objawieniem: sam Bóg, poczynając od Starego Testamentu aż po Jezusa Chrystusa, uczy nas modlitwy. Sens modlitwy chrześcijańskiej opiera się z kolei na tym, co Bóg nam objawił o sobie i swym planie zbawienia, czego dla nas dokonał i nadal dokonuje. Modlitwa wynika z wiary i ją wyraża na różne sposoby. Modlitwa wiąże się też ściśle z sakramentami, dzięki którym stajemy się dziećmi Bożymi, nowymi stworzeniami, uczestnikami dóbr zbawienia. Modlitwa wreszcie jest nieodłączna od życia wiarą; z samej swej istoty jest bowiem wyrazem tego, czego oczekujemy i na co mamy nadzieję; właśnie podczas modlitwy staramy się dostosować do woli Bożej i oddać się Bogu do dyspozycji. I dlatego uczenie się

modlitwy utożsamia się z uczeniem się życia takiego, jakiego domaga się od nas sam Bóg.

Modląc się, stajemy wobec Boga; aby jednak stanąć przed Nim właściwie i poprawnie, prawidłowo, potrzebujemy Objawienia. I dlatego Objawienie jest niezbędne dla modlitwy. Właściwa, poprawna modlitwa wiąże się z kolei nierozzerwalnie z odpowiednim życiem i działaniem zgodnym z wolą Bożą. Stąd śmiało można powiedzieć, że część IV *Katechizmu* jest w swej całości autentycznym traktatem duchowości chrześcijańskiej.

Nie potrzeba chyba dodawać, że te cztery wielkie części *Katechizmu* tworzą jedną zwartą całość odpowiadającą w pełni jednej i jedynej tajemnicy Boga, jedności Jego planu zbawienia, jedności ekonomii łaski Bożej. Stąd też w całym *Katechizmie* odczuwa się wyraźnie „symfonię” wiary: piękno, harmonię i jedność całej tajemnicy chrześcijańskiej, wiary i życia chrześcijańskiego. Jak mówi Jan Paweł II, „sama liturgia jest modlitwą; wyznanie wiary znajduje właściwy kontekst w sprawowaniu kultu. Łaska, owoc sakramentów, jest niezbędnym warunkiem chrześcijańskiego postępowania, podobnie jak udział w liturgii Kościoła wymaga wiary. Jeśli wiara nie przejawia się w działaniu, jest martwa (por. Jk 2, 14-16) i nie może przynieść owoców życia wiecznego” (FD 3).

I dalej: „Czytając *Katechizm Kościoła Katolickiego* można dostrzec cudowną jedność Bożego misterium i zamysłu zbawienia, a także centralne miejsce Jezusa Chrystusa, Jednorodzonego Syna Bożego, który został posłany przez Ojca i za sprawą Ducha Świętego stał się człowiekiem w łonie Najświętszej Maryi Panny, aby być naszym Zbawicielem. Umarły i zmartwychwstały, jest zawsze obecny w swoim Kościele, zwłaszcza w sakramentach; jest źródłem wiary, wzorem chrześcijańskiego postępowania, Nauczycielem naszej modlitwy” (FD 3).

## VII. ZAKOŃCZENIE

Wypada zatem ze wszech miar, abyśmy przyjęli z szacunkiem i wdzięcznością ten dar Boży dla Kościoła, abyśmy go studiowali i przyswajali, a także byśmy dokonali rewizji życia i myślenia w jego świetle. Niech ten nowy *Katechizm Kościoła Katolickiego* przyczyni się do lepszego poznania przez nas Jezusa Chrystusa oraz do przyjęcia Jego orędzia. Z pewnością wielu znajdzie w nim światło i nadzieję dla swego życia.

*Katechizm Kościoła Katolickiego* powinien stać się także bardzo podatnym narzędziem, dzięki któremu Kościół zanurzy się bardziej w świat współczesny — właśnie jako Kościół, a więc jako światło umieszczone na świeczniku, na szczycie góry, a także jako pojednanie, nadzieja, przestrzeń i siedlisko wolności, jako wymóg przebóstwienia człowieka; a ostatecznie — jako wielki ewangelizator ludów. Nie mam najmniejszej wątpliwości co do tego, że właśnie ten *Katechizm* przyczyni się owocnie do prawdziwej odnowy Kościoła i społeczeństwa, tej odnowy, o jakiej możemy jeszcze tylko marzyć i jej pragnąć.

tłum. ks. **Lucjan Balter SAC**